W ostatecznych dniach ludzie będą niepohamowani, mając tylko pozór pobożności

Otwórzmy Słowo Boże w Pierwszym Liście Piotra, w rozdziale 4. Przeczytajmy od wersetu 3: „*Wystarczy bowiem, że w minionym czasie życia postępowaliśmy według woli pogan, żyjąc w rozpuście, pożądliwościach, pijaństwie, biesiadach, pijatykach i obrzydliwym bałwochwalstwie. Dlatego dziwią się, że nie biegniecie wraz z nimi do tego samego zalewu rozpusty, i bluźnią*.”

Chciałbym, żebyśmy przyjrzeli się dwóm słowom, które spotykamy w tych wersetach: „*rozpusta*” i „*zalew rozpusty*”. Wiele razy czytałem ten tekst i przy słowie „rozpusta” myślałem o rzeczach wielkich, strasznych. Tak samo przy „zalewie rozpusty” – myślałem o rzeczach bardzo wielkich. Ale *rozpusta* nie oznacza tylko rzeczy bardzo wielkich.

Są ludzie, którzy mówią, że jeśli rzuciłeś alkohol, nierząd i papierosy, to już zrobiłeś bardzo duże kroki, ale chodzi o dużo więcej.

W języku rumuńskim słowo oznaczające rozpustę dosłownie znaczy „zdjęcie wędzidła”, „zrzucenie uzdy”. Rozpustny to ktoś bez uzdy, a człowiek opanowany to ktoś trzymany na uździe. Podobnie jak „zamknięte” i „otwarte”.

Uzda i jej brak. Skąd się bierze ten obraz? Chodzi o uzdę konia. To uprząż, to wędzidło włożone w pyszczek, i tą uzdą go prowadzisz. W ten sposób koń jest trzymany na wodzy.

Albo jesteś trzymany na wodzy, albo nie jesteś. Być rozpustnym znaczy także być niepohamowanym. I nie chodzi tu tylko o pijaństwo i nierząd.

Każdy z nas pomyślał może o pijaństwie, wielkich żądzach, Bóg wie jakich hulankach. Chciałbym, żebyśmy trochę przyjrzeli się tym pojęciom: *powściągliwość* i *rozpusta*, uzda i jej brak. Zobaczymy, że Bóg umieścił powściągliwość w owocu Ducha.

Przeczytamy List do Galatów, rozdział 5, wersety 22 i 23: „*Owocem zaś Ducha jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwko takim nie ma prawa*.” Amen.

W słowniku znajdziecie wiele objaśnień powściągliwości i rozpusty.

Podam wam definicję ze słownika. Być powściągliwym znaczy *panować nad sobą*. Zapamiętajmy te pojęcia. Powstrzymujemy się od czegoś – to umiarkowanie, wstrzemięźliwość. To właśnie znaczy powściągliwość. I te sprawy dotyczą bezpośrednio nas.

Nie być powściągliwym znaczy nie panować nad sobą, nie panować nad sobą w każdej sprawie. Bądźmy bardzo uważni: to znaczy nie potrafić powstrzymać się od robienia pewnych rzeczy,

które należą do natury cielesnej.

Werset 24 nie znalazł się tam przypadkiem: „*ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało wraz z jego namiętnościami i pożądliwościami*.” Amen. Czyli, moglibyśmy powiedzieć, powściągnęli się, powstrzymują się od namiętności i pożądliwości ciała.

Przychodzi pożądliwość oczu – i co mamy z nią zrobić? Musimy mieć wędzidło, którym ją okiełznamy. Może nie studiowaliśmy tak Słowa Bożego, może myśląc o wstrzemięźliwości, myśleliśmy o pewnych większych rzeczach, takich jak nierząd czy pijaństwo, ale nie pomyśleliśmy, jak bardzo powściągliwi musimy być.

Kiedy myślimy o powściągliwości, musimy wiedzieć, że jesteśmy powołani, by żyć tak, jak żył Pan Jezus.

W istocie On wzywa nas, byśmy byli tacy, jaki On jest, jaki był Pan Jezus. Zadajmy więc sobie pytanie: Czy Pan Jezus postępował według ciała? Czy choć przez chwilę żył według ciała?

Pan Jezus miał ukrzyżowaną cielesną naturę i powstrzymywał się od wszelkiej żądzy. Taki był Pan Jezus.

Celem Ducha Świętego jest doprowadzić nas do miary pełni dojrzałości Chrystusa, czyli do tego, byśmy byli powściągliwi we wszystkim, tak jak On.

Moglibyśmy powiedzieć, że to za dużo. „*Mamy przecież jakieś drobne zachcianki*” – moglibyśmy rzec. Jest takie ładne, niewinne życzenie, które mówimy przy stole: „*Smacznego*”, a po rumuńsku dosłownie: „*dobrego apetytu*”. Do czego zachęca to życzenie? Jedz z dobrym apetytem!

Nie mówi „złego apetytu”, tylko „dobrego”. Uważaj, żeby twój apetyt był dobry, a nie zły, czyli żebyś jadł z umiarem, żebyś się nie obżerał. Czym właściwie jest obżarstwo? To grzech, to brak powściągliwości. „*Nie, nie możemy się powstrzymać, nie możemy się pohamować, nie potrafimy nad sobą zapanować.*”

Wielu uważa, że zjedzenie za dużo nie jest takim poważnym grzechem. Ale owocem Ducha jest wstrzemięźliwość. Zapytajmy siebie: Czy Pan Jezus kiedykolwiek się obżarł? Skoro miał ciało ukrzyżowane, to wiemy na pewno, że nigdy się nie obżerał. Nie żył według ciała i nas również wzywa do tej miary.

Chciałbym, żebyśmy trochę przeszli przez Słowo Boże i zobaczyli, co dzieje się z tymi, którzy nie mają uzdy, z rozpustnymi, a co z powściągliwymi.

Zobaczmy, jak ważne jest także dla nas, byśmy się powściągali. Naszym celem ma być powstrzymywanie się od wszystkiego, co należy do ciała. „*Ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali ciało*”, czyli powściągnęli się, powstrzymują się.

W tej dziedzinie jest wiele rodzajów grzechów i chciałbym, żebyśmy je odnaleźli, żebyśmy zobaczyli, jak ważna jest powściągliwość i jak wiele musimy nad tym pracować.

Jeśli kochamy Pana Jezusa, to kochamy też tę cechę Jego charakteru, jaką była powściągliwość. On nie żył według ciała – i pomyślmy, dlaczego tak nie żył. Gdyby w cielesnej naturze było coś dobrego, żyłby według niej. Ale w ciele nie ma nic dobrego. Wszystko, co dajemy ciału, obraca się przeciwko nam. „*Ci, którzy są w ciele, nie mogą podobać się Bogu*."

I jest wrogość między ciałem a Duchem Bożym. Ci, którzy żyją według ciała, nie mogą podobać się Bogu. Co Bóg ma przeciwko nim?

Najpierw przeczytamy z Księgi Wyjścia, rozdział 32, werset 25:

„*Mojżesz widział, że lud był nieokiełznany, bo Aaron rozpuścił go ku hańbie przed jego wrogami*."

Lud był bez uzdy. Jest powód, dla którego lud jest bez uzdy: Aaron go rozpuścił. Kto był wtedy arcykapłanem? Bóg ustanowił Mojżesza i Aarona, by prowadzili lud. Mojżesz wszedł na górę po tablice, a został Aaron.

I Aaron powiedział: „*Zrobię wam złotego cielca*." Aaron rozpuścił lud – nie byli już powściągani, byli rozpasani. Nie mieli już na sobie uzdy. Aaron zdjął z nich uzdę i nie dało się nimi już kierować.

Czy przełożony zboru może trzymać zgromadzonych na wodzy? Czy to jest jego obowiązek, czy nie? Bądźmy bardzo uważni. To jest Słowo Boże. Może brzmi zbyt surowo. Tam, gdzie w zborze nie ma posłuszeństwa, jaki będzie lud? Aaron rozpuścił go ku hańbie przed jego wrogami.

Dlaczego wrogowie szydzili? Czytaliśmy w Pierwszym Liście Piotra o „*tym samym zalewie rozpusty*", do którego nas wzywają. Jaki to zalew rozpusty? To jest to, co robi świat. My, w odróżnieniu od świata, mamy na sobie uzdę – jarzmo Chrystusa. Pan Jezus mówi:

„*Weźcie na siebie moje jarzmo*." Co to za jarzmo? Zastanówmy się. Czy jarzmo nie jest podobne do uzdy?

Przejdziemy do Księgi Przysłów i przeczytamy rozdział 29, wersety od 15 do 18, patrząc na nie także duchowo: „*Rózga i karcenie dają mądrość, ale dziecko pozostawione samemu sobie przynosi wstyd swojej matce. Gdy mnożą się bezbożni, mnoży się i występek, ale sprawiedliwi zobaczą ich upadek. Karć swego syna, a da ci odpoczynek i sprawi rozkosz twojej duszy. Gdzie nie ma objawienia, tam lud staje się nieokiełznany, ale szczęśliwy jest ten, kto przestrzega prawa.*" Amen.

Pismo mówi nam, że gdy lud jest bez uzdy (za Aarona lud był bez uzdy), nie ma żadnego objawienia Bożego.

Co znaczy, że mamy objawienie Boże? Właśnie teraz badamy Pismo o powściągliwości – czy otrzymujemy Boże objawienie? Lud, jeśli nie zna Bożych wymagań co do powściągliwości, będzie bez uzdy.

Czytaliśmy w Liście do Galatów o wstrzemięźliwości. Co Pan chce przez to powiedzieć? „*No, już się nie upijam*.” Powiedzmy. „*Wyrzuciłem telewizor z domu*.” To też się liczy, ale to nie wszystko.

Mamy mieć na sobie uzdę, a nie być bez niej – i czy ktoś ma nas tą uzdą prowadzić? Ktoś musi trzymać tę uzdę.

To Aaron był postawiony, by razem z Mojżeszem trzymać lud na wodzy. Tutaj czytamy: „*Gdzie nie ma objawienia, tam lud staje się nieokiełznany*”. I nieprzypadkowo napisano: „*ale szczęśliwy jest ten, kto przestrzega prawa*” – czyli Słowa Chrystusa! „*Dziecko pozostawione samemu sobie przynosi wstyd, a kto przestrzega prawa, jest synem rozumnym. Lecz kto przestaje z rozpustnikami, przynosi wstyd swemu ojcu.*” Amen.

Znowu może przychodzą nam na myśl bardzo wielkie rzeczy, kiedy czytamy słowo: „*Rozpustnicy*”. A to po prostu ci, którzy nie mają uzdy – tylko tyle tu napisano.

Dobrze jest zrozumieć, że chodzi o tych, którzy nad sobą nie panują, którzy nie mają na sobie uzdy. Raz jest napisane, że dziecko przynosi wstyd matce, a potem, że przynosi wstyd i ojcu.

Jeśli jesteśmy w zborze, w Ciele Chrystusa, okryjemy wstydem Pana Jezusa, okryjemy wstydem Kościół, albo Kościół zostanie wystawiony na pośmiewisko, ku hańbie przed jego wrogami.

Może powiemy: Wstyd i pośmiewisko to nic aż tak poważnego. Ale rzeczy narastają. Czytamy w Księdze Przysłów, rozdział 5, wersety 21 i 22:

„*Drogi człowieka bowiem są przed oczami Pana.*” On widzi wszystkie jego ścieżki. „*Bezbożnego schwytają jego własne nieprawości i zostanie spętany powrozami swego grzechu. Umrze z braku pouczenia i zbłądzi z powodu wielkiej głupoty*.” Amen.

Pismo pokazuje nam, co się dzieje, gdy nie ma powściągliwości. Człowiek umrze, zginie z braku opanowania. Wielu mówi: „*No, ale ja jeszcze nie potrafię się powściągać.*” Powściągaj się, człowieku, bo kto się nie powściąga, ginie.

Powściągliwość jest owocem Ducha, owocem Jego działania w tym, kto żyje według natchnień Ducha i daje się Mu prowadzić.

Co znaczy trwać w posłuszeństwie Bogu? Czy Bóg wymaga od nas powściągliwości, czy nie? Wielu jest trudno, bo chodzi o ukrzyżowanie ciała, żądz cielesnych. Powściągliwość jest bardzo trudna, bo musimy walczyć ze starym człowiekiem, który pragnie przemijających przyjemności grzechu.

Powściągliwość oznacza ukrzyżowanie ciała, a to boli. Boli, bo ciało chce żyć w przemijających przyjemnościach grzechu. Człowiek umysłem pragnie zbawienia, ale ciało, natura cielesna, też chce żyć.

Obżarstwo jest przyjemnością ciała. Nie ma nic wspólnego z Duchem Bożym ani ze sprawami duchowymi. To dziedzina, która dotyczy jedynie przyjemności ciała, a te trzeba trzymać na

wodzy albo ukrzyżować.

Przeczytamy jeszcze, jaki los czeka rozpustnych, w Księdze Hioba, rozdział 36, od wersetu 9: „*Pokazuje im ich czyny i ich występki, którymi się wynosili. Otwiera ich ucho na karcenie i nakazuje, aby odwrócili się od nieprawości. Jeśli usłuchają i będą Mu służyć, dokończą swoich dni w szczęściu, a swoich lat w rozkoszach. Ale jeśli nie usłuchają, zginą od miecza i umrą w swoim nierozumie. Obłudni w sercu ściągają gniew, nie wołają, gdy On ich spętał. Umierają w młodości, a ich życie kończy się wśród rozpustników.*” Amen.

Bądźmy bardzo uważni. Rozpusta to wszystko, co należy do ciała, a co często wcale nie wygląda na złe. Jadę na urlop i żyję według ciała. To nie są poważne rzeczy, nie są ciężkie.

Ktoś powiedział, że postanowił sobie na ten nowy rok, że „*chce więcej podróżować, chce więcej poznać*” – ale nie Boga, tylko rzeczy tej ziemi. Wydaje się niewinne. Jakby nic w tym nie było. Ale co to karmi: człowieka duchowego czy cielesnego?

Jeśli nie mamy punktu odniesienia, niewiele rozumiemy, ale jeśli pomyślimy, że mamy żyć tak, jak żył Pan Jezus, wszystko zmienia się radykalnie.

Czy Pan Jezus tak postępował? Czy zwiedzał wszelkie muzea i świątynie zbudowane ludzką ręką, czy znajdował w tym przyjemność?

Zapytajmy siebie: Czy Duch Święty działa w nas, aby pomóc nam dojść do powściągliwości? Jak bardzo powściągliwi mamy być? Tam, gdzie jest powściągliwość, jest wolność.

Gdzie nie ma powściągliwości, tam jest rozpusta. A rozpustni nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego – Jego Królestwo jest tylko dla powściągliwych. Zapytajmy siebie: Czy Bóg ma coś przeciwko tym, którzy się nie powściągają? Dlaczego mamy być powściągliwi?

Skoro Pan Jezus był powściągliwy i ani przez chwilę nie pragnął żyć według ciała – dlaczego tego nie pragnął? Bo w ciele nie było nic dobrego. Życie według ciała to tylko sidło, pułapka.

Przeczytajmy Drugi List Piotra, rozdział 1. Zaczynamy od wersetu 5: „*Dlatego dokładając wszelkich starań, dodajcie do waszej wiary cnotę, do cnoty – poznanie, do poznania – wstrzemięźliwość, do wstrzemięźliwości – cierpliwość, do cierpliwości – pobożność, do pobożności – braterską życzliwość, a do braterskiej życzliwości – miłość.*” Amen.

Muszę dołożyć wszelkich starań, by być powściągliwym, bo Duch Święty działa we mnie, abym doszedł do pełnej powściągliwości, takiej, jaką miał Pan Jezus.

On nas zachęca, prowadzi, przypomina nam, że mamy być powściągliwi, a my musimy dołożyć wszelkich starań, by takimi być. Pismo mówi dalej, że jeśli nie mam w sercu powściągliwości, jestem ślepy i chodzę z zamkniętymi oczami: „*Kto zaś tego nie ma, jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał o oczyszczeniu ze swoich dawnych grzechów*.”

Pan oczyścił mnie z grzechów, gdy przyszedłem do Niego taki, jaki byłem, po to, by uczynić mnie takim, jaki On jest – i chce, bym doszedł do takiej powściągliwości, jaką On ma.

Dawne grzechy są mi przebaczone, ale teraz muszę pracować i powściągać się, by dojść do miary pełni Chrystusa. Bo On właśnie taki był – powściągliwy.

Zapytajmy siebie: Gdzie jesteśmy? Czy kochamy Jego charakter, czy jesteśmy zakochani w powściągliwości, w Bożej naturze? Czy całym sercem pragniemy być powściągliwi tak jak On, czy wciąż podoba nam się ciało?

Czytaliśmy, że człowiek ginie z braku powściągliwości. Jeśli nie nauczymy się powściągać, zginiemy, nawet jeśli uwierzyliśmy w ofiarę Pana. Mimo wszystkich naszych modlitw, mimo wszystkich naszych darów, bez powściągliwości nie odziedziczymy Królestwa Bożego.

Kto jest w Królestwie Bożym, ten jest powściągliwy, wszedł pod jarzmo Chrystusa, ma na sobie uzdę. Gdzie nie ma objawienia Bożego, tam lud jest bez uzdy – i to ku hańbie przed naszymi wrogami.

Pamiętajmy: możemy okazywać miłosierdzie, dawać, odwiedzać chorych, czynić wiele dobra, ale powściągliwość to coś zupełnie innego niż te rzeczy.

Mamy dodać do wiary cnotę, do cnoty – poznanie, do poznania – wstrzemięźliwość. Dopiero potem dochodzi się do cierpliwości i braterskiej życzliwości. Nie omijajmy jej, bo inaczej na próżno uwierzyliśmy. Bez powściągliwości nie odziedziczymy Królestwa Bożego.

Przeczytamy też List do Tytusa, rozdział 1, wersety 7 i 8: „*Biskup bowiem, jako szafarz Boży, ma być nienaganny, nie zarozumiały, nie skory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwy brudnego zysku. Ale gościnny, miłujący dobro, roztropny, sprawiedliwy, święty, wstrzemięźliwy*.” Amen.

Trudniej jest wymagać powściągliwości od duchowego niemowlęcia. Tak jest. Bo dopiero zaczęło tę drogę. Ale ten, kto jest postawiony, by paść trzodę Bożą, musi być powściągliwy.

Jeśli nie jest powściągliwy, nie może prowadzić trzody Bożej. Ludzie wymagają od pasterza trzody wielu rzeczy. Tylko to ich obchodzi: żeby miał jedną żonę, żeby miał wierzące dzieci…

A to, żeby był powściągliwy, żeby się nie gniewał, nie jest już takie ważne. Co znaczy powściągliwy? Czy mamy powstrzymywać się także od gniewu, czy nie? Jakim grzechem jest gniew, jak Pan Jezus widzi ten grzech? Jako brak powściągliwości?

Kim jest ten, kto gniewa się na swojego brata? Jest zabójcą. Czy możemy przewodzić zborowi, jeśli jesteśmy gniewliwi? Czy zabójca może prowadzić trzodę Bożą, czy nie?

A więc taki człowiek musi być powściągliwy. Musi mieć w swoim życiu owoc Ducha, musi być duchowo dojrzały, musi przejść przez wiele etapów życia i w wyniku tych etapów dojść do powściągliwości.

I, moglibyśmy powiedzieć, ma w sobie to wszystko w obfitości – a jeśli ma to w obfitości, będzie miał szeroko otwarte wejście do Królestwa Bożego. Czy Pan wymaga od nas powściągliwości, czy nie?

Pan wymaga powściągliwości od nas wszystkich, także od duchowego niemowlęcia. Ono na początku ma jeszcze problemy, ale jego celem jest powściągliwość, jego gorącym pragnieniem jest oglądać piękno Pana – a Pan Jezus jest powściągliwy. Powściągliwość należy do piękna Jego charakteru.

Przeczytajmy też List Jakuba, rozdział 1, werset 26: „*Jeśli ktoś wśród was uważa się za pobożnego, a nie powściąga swego języka, lecz oszukuje swoje serce…*” Pismo mówi nam, że jeśli nie jesteśmy powściągliwi, oszukujemy swoje serce. Jeśli nie powściągamy języka, oszukujemy swoje serce, myśląc, że jesteśmy z Bogiem.

Jeśli jesteśmy pobożni, a nie powściągamy języka – „*…pobożność takiego jest próżna*.”

Cokolwiek byśmy robili, absolutnie cokolwiek, jeśli nie powściągamy języka, nasza pobożność jest próżna.

Tak, niemowlę duchowe nie zdołało jeszcze być powściągliwe we wszystkim, ale jaki jest jego cel? Powściągać język czy nie powściągać? Przeczytajmy rozdział 3, skoro już tu jesteśmy: „*Niech niewielu z was zostaje nauczycielami, bracia moi, wiedząc, że otrzymamy surowszy wyrok. Wszyscy bowiem często upadamy. Jeśli ktoś nie upada w mowie, ten jest człowiekiem doskonałym, zdolnym trzymać na wodzy i całe ciało*.”

Czytaliśmy o braku uzdy, a tutaj: „*Jeśli ktoś nie upada w mowie, ten jest człowiekiem doskonałym, zdolnym trzymać na wodzy i całe ciało*.” A więc ten, kto nauczył się powściągać język, potrafi trzymać na wodzy całe ciało. Ale co mówi dalej? „*Oto koniom wkładamy wędzidła do pysków, aby nam były posłuszne, i kierujemy całym ich ciałem.*” Wystarczy włożyć wędzidło do pyska, a możemy nim kierować.

„*Oto i statki, choć są tak wielkie i pędzone gwałtownymi wiatrami, kierowane są małym sterem tam, dokąd chce sternik. Tak też język jest małym członkiem, a chełpi się wielkimi rzeczami. Oto jak wielki las zapala mały ogień! Język też jest ogniem, światem nieprawości. Wśród naszych członków język jest tym, który kala całe ciało i zapala bieg życia, i sam jest zapalany przez ogień piekielny.*” Amen.

Czego wymaga tu od nas Pismo? Co mamy poskromić? Na co mamy nałożyć uzdę? Pierwsza rzecz, jaką musimy zrobić, to zająć się naszym językiem. Wielu mówi, że po prostu ma cięty język, ale język jest ogniem, jest światem nieprawości.

Kiedy zajmujemy się językiem, tak naprawdę zajmujemy się sercem, bo Pan Jezus mówi, że z obfitości serca mówią usta.

Kiedy powściągamy język, powściągamy serce, powściągamy ciało, kierujemy ciałem, zatrzymujemy zło u korzenia. Język wydobywa zło – i widzimy, że kto nie powściąga języka, ten się oszukuje? Oszukuje się, a pobożność takiego człowieka jest próżna. Kto dużo mówi, nie może nie grzeszyć – tak mówi nam Słowo Boże.

„*Ale języka nikt z ludzi nie może poskromić. Jest on nieokiełznanym złem, pełnym śmiercionośnej trucizny*.” Języka nie da się okiełznać. Musimy okiełznać serce, zatrzymać zło od środka, usunąć zło z serca.

Jeśli nie usuniemy zła z serca, co serce będzie z siebie wyrzucać? „*Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Nie powinno tak być, bracia moi.*” Czytamy werset 14: „*Lecz jeśli macie w swoich sercach gorzką zazdrość i kłótliwość, nie chlubcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie. Nie jest to mądrość, która zstępuje z góry, ale ziemska, zmysłowa, diabelska.*” Amen.

Usta wyrzucają to, co jest w sercu. Gorzka zazdrość prowadzi do kłótni. Wychodzi na zewnątrz to, co myślę, co chcę zrobić. Wyrzucam to z ust, bo muszę się pokazać, powiedzieć, co myślę.

Jak ważna jest wstrzemięźliwość? Także tutaj Pismo mówi nam, że mamy powściągać język. To pierwsza rzecz, jaką musimy zrobić.

Język jest bardzo prostym miernikiem. Jeśli język nie jest powściągnięty, mamy bardzo poważny problem. Koniom wkładamy wędzidło do pyska. A nam gdzie trzeba założyć uzdę?

Także do ust – abyśmy byli posłuszni – i w ten sposób kierujemy całym ciałem. Może trzymać na wodzy i całe ciało, mówi Słowo Boże. I serce też może być trzymane na wodzy.

Przeczytamy Księgę Przysłów 17, wersety 27 i 28: „*Kto powściąga swoje słowa, ma wiedzę, a człowiek o spokojnym duchu jest rozumny. Nawet głupi, gdy milczy, uchodzi za mądrego, a ten, kto zamyka usta, za rozumnego.*” Amen.

Kto nie powściąga swoich słów, czyni to ku własnej zgubie. Tak znaleźliśmy napisane. „*Umierają wśród rozpustników*” – tych, którzy nie mają powściągliwości, którzy się nie powściągnęli. „*Człowiek o spokojnym duchu jest rozumny.*”

Jeśli masz spokojnego ducha, jaka będzie twoja mowa? Spokojna, czy będziesz dużo mówił? Słowo Boże mówi nam: „*Łagodna odpowiedź uśmierza gniew, a przykre słowo wzbudza zapalczywość.*” „*Nawet głupi, gdy milczy, uchodzi za mądrego, a ten, kto zamyka usta, za rozumnego*.” Amen.

Pismo ostrzega nas w Pierwszym Liście Piotra: „*Jeśli ktoś przemawia, niech mówi jak słowa Boże*”. Może mówić Słowa Boże, ale poza tym niech trzyma język za zębami. Jeśli nie trzyma języka za zębami, czyni to ku własnej zgubie – tak mówi nam Słowo Boże. Widzimy więc, jak ważna jest powściągliwość w oczach Boga.

Jest wiele rodzajów powściągliwości, bardzo wiele. Powiedziałem: jeśli rzuciłem alkohol, to się powściągnąłem. Jasne, rzuciłem też papierosy. Powstrzymaliśmy się od papierosów, porzuciliśmy biesiady, hulanki, powściągnęliśmy się – ale musimy powściągać także słowa, usta, nałożyć uzdę naszym ustom, a kiedy mówimy, mówić Słowa Boże.

„*Wyborne słowa są w ustach człowieka rozumnego i mądrego*” – mówi Słowo Boże, a słowa wyborne to jedynie Słowa Boże.

Czytamy w Drugim Liście do Tymoteusza, rozdział 3, od wersetu 1: „*A wiedz o tym, że w ostatecznych dniach nastaną trudne czasy. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chełpliwi, pyszni, bluźniercy, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, bezbożni, bez naturalnych uczuć, nieprzejednani, oszczercy, niepohamowani, okrutni, nienawidzący dobrych, zdrajcy, zuchwali, nadęci, kochający bardziej rozkosze niż Boga, mający pozór pobożności, lecz zapierający się jej mocy. Od takich się odwróć.*” Amen.

Musimy dobrze zrozumieć, że powściągliwość należy do przykazania Pańskiego. Zrozummy to dobrze. Kto się nie powściąga, ma tylko pozór pobożności.

Są ludzie religijni, którzy się nie powściągają. Jeśli się nie powściągamy, Słowo Boże mówi nam, że mamy tylko pozór pobożności, zapierając się Bożej mocy.

Ludzie chcą żyć według ciała, przychodzą i mówią nam:

„*Jesteście legalistami!*” Ale zobaczcie, jakiego „legalizmu” wymaga tu od nas Bóg: byśmy dokładali wszelkich starań, wszelkich naszych starań, by być powściągliwymi. W przeciwnym razie, mówi Pismo, zginiemy.

Jeśli tego nie robimy, jesteśmy ślepi i chodzimy z zamkniętymi oczami. Także w Objawieniu, w rozdziale 3, Pan mówi do Kościoła w Laodycei: „*Wypluję cię z moich ust.*” Myślisz, że ci się dobrze wiedzie? Myślisz, że się wzbogaciłeś i tak dalej? Proszę, jak dobrze ci się wiedzie – ale nie jesteś powściągliwy! Wiedz, że jesteś ślepy i chodzisz z zamkniętymi oczami. Jesteś ślepy. Brak powściągliwości jest grzechem – tak widzi go Bóg.

Owocem Ducha jest wstrzemięźliwość. Dajmy się prowadzić Duchowi Świętemu, dajmy się Mu pobudzać i starajmy się być powściągliwi.

Jeśli chcemy być jak Pan Jezus, będziemy się powściągać, bo On był powściągliwy we wszystkim, miał ciało ukrzyżowane i nigdy nie dał mu folgi.

Człowiek może żyć według ciała pod fałszywą przykrywką.

„*Jadę na wycieczkę.*” Na pozór nie ma w tym nic poważnego. Co złego w tym, że pojedziemy na wycieczkę? Ale jeśli jedziemy, żeby żyć dla ciała, to jest złe.

Jaki wniosek możemy wyciągnąć ze wszystkiego, co przeczytaliśmy? Bądźcie powściągliwi! Możemy tak podsumować, czy nie? Powściągliwość jest owocem Ducha, jeśli dajemy się Mu kształtować.

Być powściągliwym to rzecz Boża. Upodabniasz się do Pana Jezusa. Dopiero wtedy kosztujesz Królestwa Bożego, kiedy przestajesz dawać ciału pokarm, kiedy go nie karmisz, żeby nie budzić jego żądz. Owocem Ducha jest wstrzemięźliwość.

Nie karmcie ciała, nie karmcie go, żeby go nie budzić, bo ciało walczy przeciwko duszy. (Umiłowani, proszę was, jako przybyszów i pielgrzymów, abyście powstrzymywali się od cielesnych pożądliwości, które walczą przeciwko duszy. 1 Piotra 2:11)

Wszystko, co robimy dla przyjemności ciała, nie jest duchowe, lecz w stu procentach cielesne. Niech Pan pomoże nam zrozumieć, że zostaliśmy powołani do powściągliwości, takiej jaką miał Pan Jezus.

Czy podoba nam się Pan Jezus, który powstrzymywał się od wszystkiego, co cielesne? Jeśli nam się nie podoba, znaczy to, że nie chcemy być tacy jak On. Chcemy tylko nieba i Jego błogosławieństw. Chcemy tylko nie pójść do piekła. Musimy zrozumieć, że kto żyje dla ciała, nie wejdzie do Królestwa Bożego.

Dla niektórych z nas to może trudniejsze sprawy, ale to jest Słowo Boże. Nie musimy rozpaczać. Musimy tylko mieć ten piękny cel.

Ważne jest, żebyśmy szli naprzód, żebyśmy dokładali wszelkich starań, by dodać do wiary cnotę, do cnoty – poznanie, do poznania – wstrzemięźliwość. Dokładajmy wszelkich starań.

Musimy zrozumieć, że to jest przykazanie Pana. Kto tego nie ma, jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony. Tak, On wzywa nas do tego wzniosłego postępowania – do powściągania naszych żądz.

Wiedzcie, że żądz jest wiele: pożądliwość oczu, pożądliwość ciała i tak dalej.

Przeczytamy List do Galatów, rozdział 6, werset 7: „*Nie łudźcie się, Bóg nie da się wyśmiewać. Co bowiem człowiek sieje, to też będzie żąć. Kto bowiem sieje dla swego ciała, z ciała będzie żąć zniszczenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha będzie żąć życie wieczne*.” Amen.

Po co mamy dostarczać ciału przyjemności? Dokąd to ciało zmierza? To śmieć, to opakowanie, nie ma żadnej wartości i nie należy w nie inwestować. Żeby dobrze jadło, dobrze żyło, lubiło dobrze odpoczywać, dobrze się czuło – a na końcu gnije i nic z niego nie zostaje.

Kto sieje dla swego ciała, z ciała będzie żąć zniszczenie. Tylko kto sieje dla Ducha, z Ducha będzie żąć życie wieczne. Amen. Weźmy to sobie do serca. To bardzo ważne. Ciało jest naszym śmiertelnym wrogiem. Dlatego Pan wymaga od nas powściągliwości. Robimy wiele rzeczy, ewangelizację, Bóg wie co jeszcze. Ale jeśli żyjemy według ciała, niczego nie rozwiązaliśmy, absolutnie niczego.

Jeśli żyjemy według ciała, jesteśmy zgubieni. Co znaczy siać i inwestować w ciało? Siać, żeby potem wydało plon. Niech Pan pomoże nam to zrozumieć.

Jest tyle wersetów, które ostrzegają nas, byśmy nie żyli według ciała. Jemy jakąś potrawę, jemy ją, ale nie inwestujmy w nią, nie przywiązujmy do niej większej wagi, niż jest warta. Zjadamy ciastko, ale tyle, ile jest tego ciastka, i tyle. Nie po to, żeby obżerać się ciastkami, by poczuć smaki. Żeby poczuć się wspaniale.

Duch nie potrzebuje tych rzeczy, nie potrzebuje niczego takiego. Brzmi to dziwnie, ale wiedzcie, że wszystko to należy do ciała. Kto myśli o rzeczach ziemskich, tego końcem jest zguba. I mówił to apostoł Paweł ze łzami: „*Ich bogiem jest brzuch*”.

Przeczytajmy List do Filipian, żeby się trochę przerazić – może nam to pomoże. Rozdział 3, od wersetu 17: „*Bracia, bądźcie razem moimi naśladowcami i przypatrujcie się tym, którzy postępują według wzoru, jaki macie w nas. Wielu bowiem postępuje – o których wam często mówiłem, a teraz mówię nawet z płaczem – jak wrogowie krzyża Chrystusa*.” Wiedzcie, że i ludzie religijni są tu uwzględnieni: „*Ich końcem jest zatracenie,*

ich bogiem jest brzuch, a chwała w ich hańbie; myślą tylko o tym, co ziemskie.” Amen. Naszym końcem będzie zatracenie. To wieczne zatracenie z dala od oblicza Boga i czeka nas wtedy tylko wieczne piekło.

Czy chcemy tam trafić? Nikt nie chce? Myślę, że nie. Bądźmy więc jak Pan Jezus. Jeśli naszym celem jest upodobnić się do Niego, zapragniemy powściągać się i mieć ukrzyżowane ciało. Inaczej będziemy żyć z dnia na dzień i bez końca błagać o Jego miłosierdzie.

Nie zatrzymujmy się na tanim zbawieniu, które sprowadza się tylko do wiary w Jego ofiarę. Postanówmy wszyscy w sercu, że chcemy być przemienieni na obraz Chrystusa, a On będzie działał. Duch Święty przemienia nas z chwały w chwałę. O ile nie mamy złego i niewierzącego serca. Amen.

Źródło: *W ostatecznych dniach ludzie będą niepohamowani, mając tylko pozór pobożności* — Czyste Słowo
czysteslowo.pl/kazania-pisemne/w-ostatecznych-dniach-ludzie-beda-niepohamowani-majac-tylko-pozor